

Teologia wiersza

Poezja pełni w życiu człowieka wiele funkcji, np. eksponuje przyjaźń, miłość, ale i nienawiść oraz niezgodę. Pełni również funkcje religijne jako wyraz wiary jednostki przybierając formę modlitwy do Najwyższego. Ważne w tej postawie są doświadczenia z okresu młodości, kiedy to formowały się podstawy osobowości człowieka, który często wraca do tych czasów dzieciństwa. Owo postrzeganie korelatu wiary, jakim jest byt boży, zawsze jakoś łączy się z miejscem urodzenia i dojrzewania człowieka, szczególnie z przyrodą i krajobrazem tego miejsca, w którym rozwijała się umiejętność postrzegania tego naturalnego piękna, ale i chęć nieustannego, pośrednio i bezpośrednio, obcowania z nim. Z taką sytuacją intelektualną i artystyczną łączy się niewątpliwie zawartość poetycka tomu wierszy pt. „Ziemia kamienna” autorstwa **Eligiusza Dymowskiego** – kapłana, franciszkanina i doktora teologii. Urodził się i wychował w regionie północno-wschodnim Polski w okolicach Druskiennik niedaleko rzeki Niemen i Czarnej Hańczy. Od dziecka doświadczał wielokulturowości, wieloreligijności tego regionu, widząc w nim piękno i wzniosłość jako nieklamany wytwór woli bożej, w którym On mu się uobecnia. Działo się tak nawet kiedy podróżował po Polsce i świecie, czy nawiązywał do wybitnych poetów, którzy m.in. inspirowali się podobnymi przeżyciami religijno-estetycznymi, np. Mosze Kulbaka, Zbigniewa Herberta, Bolesława Leśmiana, Adama Mickiewicza, Alberta Camusa, czy Czesława Miłosza i Sylvi Plath.

Kolejne wiersze Dymowskiego inspirowane są głównie poszukiwaniami śladów Boga w bliskim mu świecie, często przyjmujących formy modlitwy i kontemplacji, abstrahujących od paradoksów wiary. Poeta podkreśla, że kluczowe dla życia człowieka są walka o pokój i poczucie istnienia Boga, budzącego nierzadko trwogę, ale i życiodajny szal, bo dla Niego człowiek jest bytem najważniejszym. W wierszu – „W przytulisku Brata Alberta” pisze: *twoja dłoń podaje chleb / nie pyta o adres / człowiek jest najważniejszy*.

Z kolei w wierszu „Góra błogosławieństw” czytamy: *(...) // wspinając się na szczyt / za każdym razem drżysz z przerażenia / święty / od najwykleszych spraw*. Autor podkreśla, że wiara, by była skuteczna, musi mieć charakter zbiorowy, bo *nie zbawia się świata / w pojedynkę*. Towarzyszy jej zwątpienie, cierpienie, niepewność, ale i *misterium incarnationis*, ujawnia miłość bożą i przebaczenie dla grzesznego żywota. Doświadczenie biedy, choroby, ukazuje nam, że *do śmierci nigdy nie dorastamy / i nie doroniemy*, a jedynie kamienie dają świadectwo naszego bytowania i towarzyszących mu nadziei, kiedy np. odwiedzamy cmentarze i czytamy epitafia. W wierszu bez tytułu dowiadujemy się: *przytul do dłoni kamień / ukoi*

ból / wykrzyczy go z tobą / nie raniąc nikogo / słowem.

Dwie kwestie według poety są ważne dla człowieka, czyli widmo Sądu Ostatecznego, ale i kondycja naszej Ziemi. Sąd bowiem stanowi dla wierzącego ostatnią instancję sensownego wyboru życia i perspektywę jego wiecznego istnienia, zaś szacunek dla „matki” Ziemi – „wybranki Boga” – jest zapowiedzią również wiecznego zbawienia ciała. Nasz ziemski byt, pomimo wszelkich jego dokuczliwości i niedogodności, jest przecież „miłosnym darem niebios”. Natomiast słowa i kamienie są dwoma stronami wiary. Życie bowiem przypomina Syzyfowy wysiłek wtaczania kamienia na górę, ale i pogoń za prawdą istnienia oraz nieśmiertelnością, co dobrze ilustrują fenomeny podróży, miłości, modlitwy, pracy kobiet, ale i dialektyki zmiany dnia i nocy. W tej perspektywie ważne dla poety jest studium portretu własnej matki piekającej chleb – dającej nam dar życia.

Patrząc na fizyczny i metafizyczny wymiar oraz przekaz tego tomiku nietrudno nie zauważyć że pozostaje w dużej koincydencji z atmosferą obecnych nam czasów, kiedy żyjemy w cieniu „wielkiej zarazy”, która dotyka w wymiarze globalnym wszystkich bez wyjątku i odbiera ludziom nadzieję, że kiedyś się to skończy. Wobec tych traumatycznych doświadczeń i przeżyć, na które nie mamy większego wpływu, zaczynamy rozumieć naszą znikomość w świecie, ale i sens naszego powołania przez Stwórcę. Warto zatem przeczytać tę książeczkę, by znaleźć racje za przekonaniem, że istnienie zawsze ma jakiś sens, a nie jest tylko nieustannym doświadczeniem absurdalności naszej kondycji w świecie.

prof. Ignacy S. Fiut

Eligiusz Dymowski, „Ziemia kamienna”. Redakcja i koncepcja graficzna: Janina Osewska. Fundacja Słowo i Obraz, Augustów 2020, s. 48.

Czarodziej słów

Książka **Jana Zdzisława Brudnickiego** „Jeźdźdźdo do świata” wydana w 2018 roku przez wydawnictwo „Tomograf” jest dla mnie pozycją przepiękną, o niespotykanej sile „rażenia” duszy ludzkiej.

To дума o wsi silnej mnogością rodziny i sąsiadów, słabej względem wojen i kataklizmów, bezradnej wobec praw kolejnych ustrojów, zaradnej w trudach życia codziennego. To ciekawie podane piękno wszystkiego, co naturalne i pierwsze, ale jednocześnie, niczym złośliwe wirusy pojawiają się: zemsta, zapalczywość i chciwość. Wieś radosna urodzajem i obyczajem, a smutna biedą niezawinioną uczy autora jak nie przegrać własnego życia, ale i jednocześnie uczy dostrzegać tego obok: mądrzejszego, bardziej

odważnego, bardziej ciekawego świata. Nieustająca chęć powrotu w swoje strony, objawia się w wielu momentach tej książki. *O, tu się przyprowadzi dzieci, żeby zobaczyły, wzięły do ręki, a może i przegryzły żyto, pszenicę, owies, jęczmień... i dalej Pole zostaje, pole ma skowronka, co mu gardełkuje, pole sobie dojrzewa i faluje ku żniwom, tnącym ostrzom*. Cała radość z odwiecznego porządku natury, jakiś *constans* ale pulsujący i żywy, jak życie.

Rentgenologiczna natura autora popychająca do badania intelektualnych uroków człowieka, zwabia go do miasta. Taki niby typowy model „innej epoki”, jak w serialu „Daleko od szosy”, ale nietypowy, sam jeden, osobny. Jedynek literacki – Jan Zdzisław Brudnicki. Taki świadość, że stwierdza: *W obrocie koła wszystko się kończy i nic się nie kończy* – bez przerwy poszukuje, zagłada, próbuje, smakuje, gania a nawet węszy, bo żeby świat pokochać, trzeba go najpierw poznać i starać się go zrozumieć. Choćby wojna. Zabijaniem wolność się kończy i zabijaniem zaczyna.

Dla autora najprostsze zdarzenie jest tylko materiałem, z którego montuje niczym z puzzli obrazy kolejnych etapów swojego życia. Tak wiele obrazów, a wszystkie z miłości do świata. Od samego poczęcia dzieją się w człowieku niewidzialne przemiany, których skutki są widzialne. Autor bardzo lubi żyć. Do tej książki wchodzi się tak właśnie, jak do życia. Wiadomo nie od dziś, że każde dzieciństwo i to radosne i to smutniejsze określa całe trwanie człowieka. To w dzieciństwie poprzez bez troską acz twórczą zabawę, próbujemy zaznaczyć swoje zdanie, zdolności, realizować marzenia. Proces stania się człowiekiem był dla autora czasem fascynującym. Znalazł sposób na podróż do świata. A ponieważ mu się do tego świata bardzo spieszyło, zmontował jeźdźdźdo. To najbardziej uczłowieczony rower, jaki znam. Świat widziany z siodła roweru nie jest zamazany, wszak szybkość nagrywania zależy od siły nóg i chęci autora. Przyspieszenie na zaciekawienie, przystanek na żądanie. Ten szprychowiec ma serce i duszę. *Już jest moimi najlepszymi nogami* – stwierdza autor. Ten rower dowozi go w konieczne miejsca, objeżdża nieznanne zakątki, zajeżdża niespodziewanie w miejsca konfliktów, dojeżdża w ostatniej chwili do ważnych egzaminów, przejeżdża przez błoto, piach, kamienie, strumyki, wydmy leśne, rowy, górkę, drogi szutrowe, brukowe, asfaltowe... Ten rower jest niezmiernie wszystkiego ciekawy, wjeżdża w sam środek spraw różnej wagi, radzi sobie z pierwszymi namiętnościami i problemami dojrzewającego człowieka. I o dziwo, to rower ciągle prowadzi. Człowiek staje się tylko paliwem. *Spojone z nerwami...* autora jeźdźdźdo łapie trop, i niczym pies myśliwski bezbłędnie trafia do celu. Czasem wehikuł najzwyczajniej w świecie zmęczy się, a nawet zbuntuje. Wtedy trzeba na popych, a nawet na ramię, trzeba przekonać sprzęt, że warto, że trzeba, że mus to mus. Jeźdźdźdo rozumiejące, cierpiące razem z autorem, milczące kiedy trzeba, pamiętające drogi i dróżki. To jednocześnie

(Dokończenie na stronie 18)